

świadomego wysiłku. „Muszę coś zrobić dla sztuki, jeśli chcę, żeby sztuka zrobiła coś dla mnie”¹.

Autorka – powołując się na wypowiedź Muriel Rukeyser, amerykańskiej poetki – stwierdza, że sztuka i nie-sztuka tworzą odrębne, wykluczające się uniwersa². Nasze opinie na temat określonych dzieł sztuki różnią się i jest to stan naturalny. Jednak to, czy uznamy konkretne dzieło za należące do uniwersum „sztuka”, musi opierać się na autentycznych estetycznych przesłankach, a nie wynikać z aktualnych trendów, czy też subiektywnych uprzedzeń. W związku z tym, zauważa Winterson, że odbiorca bardzo często poszukuje w dziele siebie, „naginając” dzieło do swojej rzeczywistości, do tego, co aktualnie dostępne w jego codziennym doświadczeniu. Autorka krytykuje takie działanie z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze – dzieło sztuki z zasady ma być sferą innej rzeczywistości, z założenia ma być czymś nowym. Po drugie, takie nastawienie z konieczności rodzi rozczarowanie, poszukując bowiem siebie i dobrze znanego otoczenia trafiamy na teren, na którym napotykamy jakości odmienne od tych towarzyszących nam na co dzień. „Prawdziwa sztuka, kiedy już się nam przydarza, rzuca wyzwanie naszemu ustalonemu i pielęgnowanemu «ja»”³. Rzeczywistość dzieła jest „imaginacyjna, wywiedziona z wyobraźni, nie ziemską”. Oznacza to, że zadaniem dobrego pisarza jest powołanie w dziele odrębnego świata, transcendentnego wobec powszechnego doświadczenia.

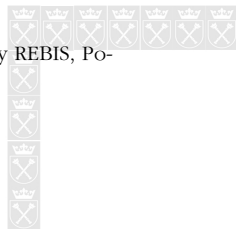
W związku z tym autorka stara się w swej książce ukazać to, co w sztuce najważniejsze, a często pomijane przez jej „kanonizowanie”, a także żywotność, ciągły ruch. Winterson upatruje w tym powodu, dla którego prawdziwe dzieła sztuki nie znajdują uznania, albo, co gorsza, po pewnym czasie „płowieją”, ulegają „trywializacji” bądź „oswajaniu”, tracą swój blask, mimo że kiedyś budziły zachwyt, wywoływały ożywione dyskusje.

Winterson podkreśla fakt, że prawdziwe dzieło sztuki, oprócz trwałości, rozumianej potocznie jako coś „historycznego”, posiada także swoje własne życie tu i teraz, a także życie wykraczające poza swój własny czas. Za artystę „prawdziwego” uznaje Winterson takiego, który nie zrywa kontaktu z poprzednikami, z ich dziełem i przez to stanowi łącznik z przeszłością. Tym, czego poszukujemy w sztuce miałyby być – według Winterson – właśnie owa łączność. Prawdziwy artysta ma coś w rodzaju „systemu wczesnego ostrzegania”, tak zwaną „wiedzę uprzednią”, co pozwala mu zauważać i ukazywać emocje charakterystyczne dla jego epo-

¹ J. Winterson *O sztuce. Eseje o ekstazie i zuchwałstwie* Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2001 s. 15.

² Tamże, s. 26.

³ Tamże, s. 24.



ki. Sztuka w omawianej książce charakteryzowana jest „jako meandryczny ruch od przeszłości ku przyszłości, jednocześnie ukazujący w jemu tylko właściwy sposób terażniejszość”⁴.

„Książka mnie nie reprodukuje, ona mnie na nowo określa”⁵ – pisze Winterson w eseju poświęconym krytyce realizmu. Odkrycie nowej rzeczywistości klóci się z opisywanym powyżej poszukiwaniem siebie w sztuce. Doktryna realizmu wydaje się hołdować takiemu nastawieniu, „chroni przed wrednym atakiem Inności”⁶. Literatura nie powinna stanowić repliki, zamiennika faktów, ale prezentować całkowicie odmienne sposoby patrzenia. Czytelnik wraz z książką ma otrzymać autonomiczną rzeczywistość, nie „kawalek pisarza”⁷.

Stąd tak ważna dla rozważań Winterson jest krytyka realizmu, który jako prąd w sztuce odpowiadał na oczekiwania odbiorcy poszukującego w dziele siebie. Odbiorca odnajdywał bowiem swój świat, swoją codzienność. Winterson upatruje w tym przyczyny ogromnej popularności realizmu, a także – w konsekwencji – krytyki wszelkich zmian, jakich pragnęli moderniści. W obronie realizmu wydaje się występować artykuł „Świadectwo przeciwko Gertrudzie Stein”. Krytyka, wyrażona w owym artykule kierowana jest przeciw autorce *Autobiografii Alicji B. Toklas*, która w skostniałą i pozornie wyczerpaną formę autobiografii tchnęła nowe życie. Nowe zastosowanie języka, niespotykany wcześniej sposób potraktowania faktów, świadomie otoczonych przez autorkę fikcją, a także forma literacka, która zyskała nową jakość – stały się powodem krytyki. Co ciekawe, krytyki wyartykułowanej przez postimpresjonistycznych malarzy, których obrazy nie stanowiły przecież wiernej kopii rzeczywistych kształtów i barw.

Realizm występuje przeciwko prawdziwej sztuce, rozumianej przez Winterson jako coś nieznanego, jako Inność, pisana zawsze z wielkiej litery, jako zupełnie nowe, ale najgłębsze i dzięki temu najprawdziwsze, odczytanie rzeczywistości. Epoka wiktoriańska, krytkowana właśnie ze względu na realizm, charakteryzowała się tym, że pisarz przyjął rolę społecznika lub mędrca, jako przeciwwagę dla zainteresowanego introspekcją pisarza romantycznego. „Podobnie jak romantyzm, modernizm był rewolucją poetów; cnoty poetyckiej wrażliwości stały się najważniejsze, a zaowocowało to powrotem gry, pozy i eksperymentu. Tym zaś, co odeszło, był realizm”⁸. Nie ma wątpliwości, że w obliczu alternatywy,

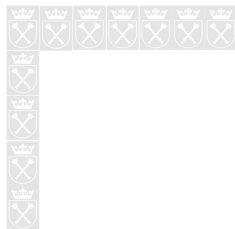
⁴ Por. tamże, s. 47.

⁵ Tamże, s. 33 i n.

⁶ Tamże, s. 35.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 38.



komu ma służyć artysta: Muzie czy społeczeństwu – modernisci wybiorą Mużę. „Sztuka nie imituje życia. Sztuka antycypuje życie”⁹.

Zastanawiając się nad tym, czym jest rzeczywistość, Winterson analizuje dwa angielskie słowa: *real* i *royal*. Z jej analizy wynika, że dawniej miały one zbliżone, jeśli nie takie samo znaczenie. Władza królewska w każdej niemal kulturze była bowiem czymś danym na mocy sił nadprzyrodzonych. Król miał spełniać rolę pomostu między tym, co ziemskie a tym, co nadprzyrodzone; miał inspirować, przewodzić, a to wymagało wyobraźni¹⁰. Połączenie znaczenia tych słów staje się tym istotniejsze, że słowo „królewski” rozumiane jest jako „mający większy dostęp do rzeczywistości”, rzeczywistość rozumiana jest zaś jako zakryta; stąd też ktoś, kto ma dostęp do tego, co inne, ma dostęp do tego, co jest *real*. Widoczne jest przesunięcie znaczenia; zestawienie obu słów oznacza, że pierwotnie słowo *real* wskazuje na tę właśnie, zakrytą przed zwykłym śmiertelnikiem sferę rzeczywistości; rzeczywistości istniejącej, mającej jednak zupełnie inny wymiar, używającej innego języka. Istotnym warunkiem wkroczenia w tę rzeczywistość jest świadome kierowanie swych kroków ku Inności. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia odbiorcy, który nie powinien szukać w rzeczywistości dzieła siebie i świata, jaki dobrze zna. Jest to jednak ważne także od strony artysty, bogatszego o ten uprzywilejowany dostęp, szczególną wrażliwość na to, co zakryte przed oczami mniej uważnego obserwatora. „Zła pisarka wierzy, że wystarczy szczerość uczuć, i opiera swą wiarę na intensywności przeżycia. Prawdziwa pisarka wie, że uczucie musi ustąpić formie”¹¹. Cytat ten wskazuje na ważność tego, co autorka nazywa „precyzją” i „dyscypliną”, charakteryzującymi dobrą pisarkę. Opierając się wprawdzie na własnych emocjach, pisarz musi umieć okiełznać je, namiętności z porządku zwykłego doświadczenia mają ustąpić miłości do języka; to właśnie na tej płaszczyźnie, miłości do języka, a nie dzielenia wspólnych doświadczeń, dokonuje się spotkanie odbiorcy i pisarza czy poety. Tu także znajdujemy klucz do tego, dlaczego Winterson tak krytykuje poszukiwanie osoby autora w dziele. Skończone dzieło posiada, według niej odrębne istnienie, które nie da się już sprowadzić do żadnego znajomego doświadczenia: ani do życia autora, ani, tym bardziej, do egoistycznego odbiorcy traktującego dzieło jako lustro, w którym miałyby przeglądać się jego rzeczywistość i on sam.

Często prowokujące, a nawet denerwujące – podkopujące wszak nasze pielęgnowane ego – spostrzeżenia autorki, są właśnie próbą ukazania konieczności zmian, skłonić nas mają do zweryfikowania błędne-

⁹ Tamże, s. 47.

¹⁰ Por. tamże, s. 136.

¹¹ Tamże, s. 103.



go stosunku do sztuki. Wydaje się nawet, że aby przekonać czytelnika o słuszności nowego spojrzenia, Winterson rozpoczyna swe rozważania od opisu siebie jako osoby odwiedzającej w obcym mieście galerię sztuki. Natknąwszy się na nieznaną obraz współczesnego artysty staje ona wobec czegoś, czego dotąd nie poznała. Nie poznała z powodu własnej ignorancji, tak uderzającej ją u innych. Opisując szereg emocji, jakie powodowały ją od momentu odkrycia dzieła, łącznie z lękiem przed nieznanym „tchnieniem nowoczesności” połączonym z „renesansowym pięknem” oraz studiowaniem książek o sztuce, czego rezultatem była decyzja o autentycznym „dopuszczeniu do siebie sztuki” – autorka opisuje to, co charakteryzuje odbiorcę. Są to lenistwo, arogancja, często po prostu lęk przed obrazem. Lęk przed tym, że nie znam języka tego obrazu, że niekoniecznie odnajduję w nim siebie.

Stając wobec dzieła powinniśmy więc zdecydować się na pewien wysiłek. Także odbiorca ma się wznieść wysoko, bo wysoka jest sztuka prawdziwa. Sztuka jest dla Winterson czymś więcej niż rozrywką, różni się od tego, co zawsze i nieograniczenie dostępne w doświadczeniu. Stąd propozycja modernistów brzmi według niej: „bierz albo daj sobie spokój”¹².

Książka Winterson z całą pewnością ukazuje istotne cechy elementów uniwersum, jakie nazwałaby „sztuką” i zawiera wiele uwag, którym nie można odmówić celności. Bardzo ważna wydaje się choćby poruszona przez nią kwestia szkodliwości psychologizmu w badaniach nad dziełami sztuki. Prezentowane przez nią stanowisko każe bowiem oceniać autora poprzez jego dzieło, a unikać zabiegu odwrotnego.

Kiedy czyta się eseje, trudno jednak pozbyć się odczucia, iż – z założenia pragnąc wywołać dyskusję – sama autorka blokuje ją poprzez swoje uwagi, które często wydają się prezentować jedynie słuszne stanowisko. Krytykując wszelki dogmatyzm, autorka w wielu miejscach prezentuje swoje poglądy mające niemal dogmatyczny charakter. Książka przedstawia jej własne spojrzenie, i w tym sensie ostrość poglądów jest wymagana i pożądana. Wydaje się jednak, że w przypadku przedmiotu, jakim jest sztuka, umożliwienie dialogu jest istotną sprawą, natomiast uwagi autorki dotyczące konkretnych dzieł, sztuki czy też jej działów opatrzone są w wielu miejscach zbyt apodyktycznie sformułowaną oceną. Obszar rozważań estetycznych opatrzony jest – zgodnie ze słowami Władysława Tatarkiewicza – założeniem, że każdy przedmiot z uniwersum, jakim jest sztuka, może się podobać, podobnie jak każdy może się nie podobać. Używanie zaś takich zwrotów jak „prawdziwa pisarka”, „prawdziwe dzieło” czy „prawdziwa sztuka” tak, jakby ich sens stanowił oczywistą dla każdego odbiorcy sprawę – zamyka drogę otwartej dyskusji.

Natalia Taranta – e-mail: nataliataranta@wp.pl